

## Święta Jadwiga Śląska – matka najtroskliwsza

Pobożna, skromna, miłosierna, serce swoje od dzieciństwa Bogu poświęciwszy, od wszelkiej próżności światowej daleka – przeczytaj fragment „Żywotów Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku” poświęcony św. Jadwidze Śląskiej, której liturgiczne wspomnienie jest obchodzone 16 października.

Święta Jadwiga przyszła na świat roku Pańskiego 1174, z ojca Bertolda, księcia na Karyntyi, margrabiego Morawskiego, hrabiego na Tyrolu i Agnieszki, księżniczki Rakuskiej. Na wychowanie oddana została do klasztoru Benedyktynek w Lucyngu, gdzie już zauważano w niej szczególne upodobanie we wszystkim, co się służby Boskiej tyczyło. W dwunastym roku wydana została za mąż za Henryka, przezwanego Brodatym, księcia Polskiego i Śląskiego, prawnuka króla Bolesława Krzywoustego.

Pobożna, skromna, miłosierna, serce swoje od dzieciństwa Bogu poświęciwszy, od wszelkiej próżności światowej daleka, taką się okazała w stanie małżeńskim Jadwiga, a przez co małżonka swojego, doskonałego chrześcijanina, zbawiennym wpływem i własnym przykładem do jeszcze gorliwszej pobożności pobudziła. Dziaćki, któremi ich Pan Bóg udarował, wychowała w bojaźni Bożej, przykładem własnym do wszelkich cnót chrześcijańskich je zaprawiając. Książęcy dwór utrzymywała na tej stopie, aby się na nim wszyscy nieposzlakowanymi obyczajami odznaczyli. Za przyboczne swoje panie brała tylko te, które się szczególną odznaczały pobożnością, nie cierpiąc pomiędzy niemi nie tylko żadnego zgorzenia, lecz

nawet cienia płochości. Przestrzegała także, ażeby nie dopuszczano się grzechu obmowy, tak zwykle na wielkim świecie popełnianego; mawiała bowiem, że obmówca dwie dusze zabija, i swoją i tego, kto go chętnie słucha. Dla poddanych swojego obszernego państwa była prawdziwą matką najtroskliwszą; najchętniej za każdym z nich wstawiała się do księcia, męża swojego, i skoro się dowiedziała o jakim ucisku biedniejszych, zaraz się o to przed nim uskarżała. Na rządców we własnych dobrach a nadzwyczaj rozległych, wybierała ludzi nieposzlakowanej prawości, zalecając im jak największe dla włościń miłosierdzie, a od czasu do czasu wysyłała tam swoich kapelanów, aby ściśle dochodzili, czy czasem jakiej niesprawiedliwości nie dopuszczają się ciż rządcy względem jej poddanych. Oszczędna na próżne i zbyt kosztowne wydatki, tak hojne czyniła jałmużny, że z ogromnych dochodów, których była panią, ledwie setną część na własne używała potrzeby, a resztę obracała na miłosierne uczynki. Wspierała ubogie duchowieństwo, kościoły wspaniałe budowała, zakładała i uposażała klasztory tak męskie jak żeńskie. Wywdzięczając się Cysterkom, u których była wychowana, założyła dla nich klasztor w Trzebnicy, który tak hojnie zaopatrzyła, że oprócz przeszło stu zakonnic, które tam mieszkały, mogło jeszcze przy nim, wedle myśli założycielki, tysiąc osób jużto wychowanie odbierać, już mieć na całe życie utrzymanie. Przytem nie tylko wspierała po książęcemu ubogich, lecz miała kilkunastu chorych umieszczonych przy pałacu, którym sama wszelkie oddawała usługi. Także trzynastu biednym codziennie rozdawała obiad, zanim sama do książęcego stołu zasiadła. Ażeby się tej zasługi żadnego dnia nie pozbawiać, gdy po kraju podróżowała, trzynastu ubogich wozic kazała za sobą. Więźniów za długi trzymanych, wykupywała. W latach, w których przewidywała głód z powodu nieurodzajów, robiła wielkie po własnych włościach zapasy zboża, a gdy głód nadszedł, kazała po całym państwie obwoływać, żeby lud ubogi do jej śpichrzów się udawał, gdzie mu żywność bezpłatnie rozdawano. Mogła zaś tem bardziej tak hojną być dla biednych, że na własne potrzeby coraz mniej wydawała. Prócz uroczystości dworskich, w których musiała przyodziewać się kosztowniej, codziennie nosiła prostą szarą suknię.

Po ośmiu latach pożycia małżeńskiego, gdy trzech synów i trzy córki mężowi powiła, mając lat dwadzieścia, skłoniła małżonka do zachowania już odtąd dozgonnej czystości, i do tego przed Biskupem ślubem się zobowiązali. Od tej pory Jadwiga, jakby najskromniejsza dziewica, już nigdy sam na sam z mężem nie pozostawała. Nawet gdy go doglądała w chorobie miała zawsze przy sobie jedną albo dwie panie dworskie. Od tego czasu także w ulubionym swoim klasztorze Trzebnickim przebywała, a nawet za zezwoleniem męża, habit przyoblekła i wszystkie obowiązki surowej reguły spełniała jak najwierniej. Ślubów jednak zakonnych nie uczyniła, a to dlatego, aby wielkimi dostatkami, jakie posiadała, mogła ciągle rozrządzać na korzyść ubogich. Sama zaś takie zachowywała ubóstwo, że nigdy habitu nowego nie włożyła, lecz donaszała taki, który już przez inne siostry zakonne dobrze był wytarty. Na pożywienie zbierała resztki chleba z ich stołu, lub to co pozostawało po ubogich, którym sama rozdawała żywność, mówiąc, iż to co po nich dostaje, uważa jakby po Chrystusie dostawała, gdyż w każdym z nich samego Zbawiciela widzi. Obchodziła się też z nimi z największym uszanowaniem i niekiedy im nogi całowała. Ze szczególnym także była szacunkiem dla zakonnic, jako oblubienic tegoż Chrystusa Pana, i wszystko co od nich pochodziło, jakby za relikwie sobie poczytywała, tak dalece, że używając wspólnego klasztorowego ręcznika do otarcia twarzy, starała się ocierać tą jego częścią, która najwięcej zabrudzoną była. Wodę, w której zakonnicie nogi myły, używała za lekarstwo na kąpiel dla własnych dzieci, gdy które z nich chore było, i zwykle tym jednym środkiem zdrowie im przywracała.

Mieszkając w klasztorze, w którym miała pociechę widzieć zakonnicą a później przełożoną swoją córkę Gertrudę, przykładem własnym i wpływem bardzo wiele dziewcząt i wdów z najmożniejszego stanu, do służby Bożej powołała. Modlitwa jej ustawiczną niejako była, miłosiernymi tylko uczynkami przeplatana, a większą część nawet nocy, zwykle leżąc krzyżem, spędzała na niej przed ołtarzem Matki Bożej. Wtedy też właśnie wielkie

odbierała łaski. Razu pewnego, co nawet widziały inne zakonnice, Pan Jezus ukrzyżowany umieszczony nad ołtarzem Najświętszej Maryi Panny, przed którym się modliła, ściągnął z krzyża prawą rękę i nią błogosławiąc Jadwigę, głośno przemówił w te słowa: „Wysłuchana jest modlitwa twoja, to o co prosisz, otrzymasz.“

Bardzo przy tym pokutne prowadziła życie: prócz Niedzieli, w każdy inny dzień, raz tylko około wieczora brała niewielki posiłek. We wtorki i czwartki jadła z masłem, w poniedziałki i soboty tylko trochę jarzyny, a środy i piątki o chlebie i wodzie suszyła. Pod habitem miała ciągle ostrą włosienicę. W największe zimna, lekkim tylko zakonnym płaszczem okryta, pomimo mrozów i śniegów boso chodziła. Podczas ciężkiej zimy spowiednik nakazał jej nosić trzewiki; ona je pod płaszczem zawiesiła u pasa, a kiedy Ojciec duchowny strofował ją o nieposłuszeństwo, święta Pokutnica pokornie i z uśmiechem tłumaczyła mu, że przecież je nosi, i uprosiła, aby jej nie kazał na nogi ich wkładać. Sypiała zawsze na ziemi, a w chorobie, zaledwie pozwoliła aby jej siennik posłano. Zadając sobie srogie biczowania, domagała się jeszcze, aby i siostry jej tę usługę wyrządzały, i usilną prośbą zmuszała, żeby jej nie oszczędzały.

Najdotkliwsze dopuszczenia Boże znosiła z poddaniem się woli Jego przenaświętszej, a nawet i dziękczynieniem. Gdy męża jej w bitwie z Czechami zranionego wziął Konrad książę Czeski do niewoli, na wieść tę spokojnie rzekła tylko: „Ufam, że Pan Bóg rychło go wyswobodzi.“ A kiedy Konrad pomimo wszelkich starań uczynić tego nie chciał, i zabierało się do nowej z nim z tego powodu wojny, święta Jadwiga, zapobiegając rozlewowi krwi chrześcijańskiej, sama co prędzej do tego księcia się udała. Człowiek ten znany ze swojej zawziętości i uporu, skoro ją ujrzał, zmiękczał, męża jej oddał, a tak i księcia wyrwała z niewoli i pokój dla dwojga ludów pozyskała.

Podobną uległość woli Bożej okazała po zgonie syna, na który nawet w cudownym widzeniu własnymi patrzyła oczyma. Ten dowodząc wojskami chrześcijańskimi przeciwko Tatarom, w krwawej bitwie pod Lignicą poległ. Lubo oddalona od miejsca tego, duchem widziała Jadwiga całą bitwę; patrzyła jak syn jej przebity mieczem spadł z konia, a Tatarzy uciawszy mu głowę, zatknęli ją na dzidę i obnosili naokoło zamku lignickiego, dla postrachu obleżonych. Widzenie takowe objawiła zaraz Demundzie zakonnicy, która z nią najbliżej przestawała, a potem innym zakonnicom i swojej synowej. W kilka dni później odebrana wiadomość z pola bitwy stwierdziła jej widzenie, a gdy siostry nad nią płakały, ona uklękawszy i podniósłszy oczy do Nieba, rzekła: Panie! dzięki Tobie, żeś mi dał syna, który w obronie chrześcijaństwa życie swoje położył. Polecam Ci Boże mój, duszę jego, i nie wątpię, że już ją do Siebie przygarnąć raczyłeś.

O dniu śmierci swojej również miała objawienie, i nie chorując jeszcze, wbrew zwyczaju kościelnemu uprosiła, aby jej udzielono Sakramentu ostatniego namaszczenia, po którego przyjęciu niezwłocznie w śmiertelną zapadła chorobę. W chwili konania, wobec Sióstr zgromadzonych zesłał Pan Bóg do niej z Nieba wiele dusz błogosławionych, które witała po imieniu, a w których liczbie były święte: Magdalena, Tekla, Katarzyna, Urszula i inne. Długo z nimi po łacinie rozmawiała i wśród tego błogo zasnęła w Panu dnia 15 października roku Pańskiego 1243.

Słyszała także wielu cudami; między innymi uzdrowiła wielu chorych, żegnając ich obrazkiem Matki Boskiej, który zawsze miała przy sobie. Nadto dwóch wisielców modlitwą swoją wskrzesiła. Po śmierci jej również wiele działo się cudów. Gdy w lat dwadzieścia cztery po jej śmierci Papież Klemens IV miał ją kanonizować, a przygotowując się do tego, w czasie Mszy świętej

prosił Pana Boga, aby przez zasługi świętej Jadwigi uzdrowił obecną wtedy w kościele ślepą dziewczę, cud ten nastąpił niezwłocznie i Papież w poczet Świętych ją wpisał.

*Tekst pochodzi z „Żywotów Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku”*